Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

przy Gazecie Warszawskiéj.

DNIA 8 (20) Listopada. № 92 ROK 1853

WPŁYW KAMIENI POLNYCH

NA STAN GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Zastanawiając się z uwagą nad ogromem przyrodzenia i robiąc ścisły, szczegółowy przegląd jego tworów, przekonywamy się, że twórcza ręka nie pominęła najdrobniejszéj nawet istoty, nie naznaczywszy jéj jakowegoś celu. Wszystko tu wiąże się z sobą i wspólnie pracuje nad spełnieniem zamiarów Doskonałości Najwyższéj. Jeżeli wiele rzeczy uważamy dotąd za nieużyteczne, a niektóre z nich nawet za szkodliwe, pochodzi to jedynie ztąd, żeśmy użyteczności ich jeszcze nie poznali: nie bądźmy więc zbyt pośpiesznemi w sądzeniu o nich, nie potępiajmy ich, ale raczéj pomyślmy, czyliby i one w tak rozgałęzionym obecnie przemyśle ludzkim zastosowania nie znalazły, sprobujmy im tylko właściwe naznaczyć miejsce i nadać odpowiedni widokom naszym kierunek. Człowiek myślący upatruje korzyści tam, gdzieby się ich kto inny wcale nie spodziewał i częstokroć z drobnych na pozór rzeczy do znakomitych przychodzi wynalazków. Kamienie polne, którym tu słów kilka poświęcić zamierzamy, nie sądzę, żeby do wielkich wypadków doprowadzić nas mogły, ze względu jednak obfitości i możności nadania więcéj praktycznego kierunku ich przeznaczeniu, zdaje się, że kamienie na obszarach pól naszych rozrzucone, dla nikogo a tém bardziéj dla gospodarza wiejskiego bez interesu pozostać nie mogą i nie powinny.

Są okolice w kraju naszym, mianowicie przyległe większym miastom, lub przez które przechodzą trakty bite; gdzie na zbytek kamieni skarżyć się nie można: ale za to w innych miejscach pola tak są niemi zasypane, że mechaniczną uprawę gruntów bardzo utrudniają a niekiedy czynią ją niepodobną.

Ziemianie wsparci potrzebnemi w ich zawodzie naukami, którzy z zamiłowaniem oddają się swemu powołaniu, wnikając w potrzeby gospodarstwa i obserwując wszechstronnie wpływy na nie wywierane, nie pozostawili kamieni na swych polach bez zwrócenia na nie uwagi. Lecz jak każda rzecz tak również i kamienie mają swą dobrą i złą stronę: jedni, pragnący we wszystkiém upatrywać samo tylko dobre, z uprzedzeniem śledzili same z nich korzyści; inni tych ostatnich widzieć nie chcieli, i całą usilność skierowali do wykrycia w czém one są szkodliwe dla rolnictwa; inni nareszcie bezstronnie na kamienie się zapatrujący, nie będąc dość ścisłemi w robieniu swych spostrzeżeń, częstokroć przypisują kamieniom wpływy, które są skutkiem zupełnie innych, ubocznych okoliczności; i ci więc ostatni całkiem odmienne otrzymali rezultata swych obserwacyi.

Nic przeto dziwnego, że zdania o kamieniach są bardzo różne: jedni utrzymują że bez kamieni nędznych tylko plonów spodziewaćby się można, drudzy sądzą, że oczyszczenie pól z kamieni dotychczasowe plony o wiele podnieść jest w stanie, i każdemu zdaje się że ma słuszność. Aby dać trafny sąd o rzeczy tak ważnéj dla rolnictwa, posłuchajmy co każdy z nich powie.

Zwolennicy kamieni utrzymują że:

1. Rola zbyt pulchna, obciążona kamieniami, zyskuje na spójności.
2. W gruncie tęgim, gliniastym kamienie, mianowicie drobniejsze, zmniejszają spójność i czynią taki grunt wolniejszym, rozgrzewają go, same bowiem wiele ciepła przyjmują i łatwo je roli oddają.
3. Na pochyłościach wzgórz w czasie ulewnych deszczów utrudniają odpływ wody, czynią go wolniejszym, a tém samém zabezpieczają warstwę rodzajną do spłókiwania.
4. W miejscach otwartych zasiewy ozime, najeżone kamieniami, nie doznają tyle szkodliwego wpływu mroźnych podczas zimy wiatrów ile na polach z kamieni ogołoconych.
5. Kamienie wapienne na gruncie gliniastym, a glinkowe na piasczystym; kamienie te skutkiem wpływu wilgoci i zmiennéj temperatury powietrza rozkruszają się, mieszają z rolą, a tém samém korzystnie wpływają na odmienienie fizycznych jéj własności.
6. Kamienie podczas letnich nocy, z powodu niskiéj swéj temperatury, wiele pary wodnéj w powietrzu przyprowadzają do stanu ciekłego i ziemię nią zwilżają.

Nieprzyjaciele znów kamieni powiadają że:

1. Kamienie zajmują na polu wiele miejsca, a przeto pozbawiają ziemian korzyści z téj części gruntu którą pokrywają.
2. Utrudniają mechaniczną uprawę gruntu, a jeżeli są duże i znajdują się w znacznéj ilości, czynią ją niepodobną.
3. Tępią i psują narzędzia rolnicze a niektórych wcale użyć nie pozwalają.
4. Czynią grunt mało przydatnym pod uprawę roślin delikatniejszych, mianowicie korzonkowych, a uprawa rzędowa na zbyt kamienistym gruncie wcale zaprowadzić się nie da.
5. Kamienie a szczególniéj drobniejsze grunt piasczysty rozgrzewają i do reszty pozbawiają wilgoci.
6. Pod kamieniami wiele mnoży się robactwa.

Porównywając dopiero opisane korzyści i szkody jakie z kamienna polu rozsianych dla rolnictwa wynikają, wyznać muszę, że jak jedne tak i drugie są bardzo ważne, i gdyby nie to, że korzyści, jakie kamienie gruntowi zapewniają, innemi środkami osiągnąć się dadzą, wcalebym się nie wziął do rozstrzygnięcia tak wątpliwéj a tyle ważnéj dla rolnictwa kwestyi.

Mojém zdaniem pole na oczyszczeniu go z kamieni nie straci: bo

1) Dla zapewnienia spójności gruntowi zbyt pulchnemu, nie potrzeba go koniecznie kamieniami obciążać; bydlęta pasząc się na ściernisku ugniotą go, a pod następny zasiew nie rozkruszać za częstém oraniem; w największéj liczbie przypadków na jednokrotnéj orce w takiéj glebie poprzestać wypada.

Jeżeli się zboże pod skibę zasiało, ile razy okoliczności dozwolą, zostawić je niezabronowane, tak bowiem nastrzępiona grudami, chociażby i bardzo lekka rola dosyć skutecznie opiera się wiatrem, a jak się też runią zbożową pokryje, tedy jest zupełnie bezpieczna; nie poruszana wiatrami, obciążona deszczem i bez kamieni dobrze się zlegnie.

Zapuszczanie takiego gruntu w pewnych odstępach czasu na pastwisko lub odłóg bardzo jest pożyteczne.

Mocne nawożenie gruntów tęgich gliniastych, a mianowicie gnojem słomiastym, dzielnie przyczynia się do zmniejszenia ich spójności, do ogrzania ich i zapewnienia im innych jeszcze warunków sprzyjających roślinności. Gnój taki i samą obecnością swą w roli i fermentacyą grunt zwięzły rozwalnia, a wywięzującém się w czasie gnicia słomy ciepłem ogrzewa; po dokonanym zaś procesie gnicia, powstała ztąd próchnica, jako sama pulchna i łatwo się rozgrzewająca i gruntowi nada takież własności. Zresztą, na gruncie bogatym w próchnicę, wegetacya bywa silna i wszelkim nieprzyjaznym wpływom łatwo się opiera.

Idzie teraz tylko o pomnożenie ilości nawozu, ale i to nie będzie tak trudne: bo ileż to zyskamy pola przez oczyszczenie go z kamieni? W takimże stosunku powiększy się i plon słomy, która stanowiąc i pokarm i podściół dla zwierząt domowych, jest u nas głównem źródłem nawozu. A zanim się przyjdzie do takowego pomnożenia ilości słomy, w jéj miejsce na podściół używać można liści z lasu lub ogrodów owocowych, albo innych jakie kto mieć może materyałów podściołowych. Dodam tu jeszcze, ze gdybyśmy skrzętnie zbierali i zużyli owe chwasty z pielenia, śmieci zanieczyszczające podwórza i mnóstwo innych rzeczy, tobyśmy także nie mało otrzymali dobrego gnoju.

2. Dla zwolnienia biegu wody z miejsc górzystych podczas ulewnych deszczów, nie potrzeba koniecznie kamieni, bo nierównie skuteczniéj osiągnąć to można stosownym kierunkiem zagonów. Nie orać ich po linii największego spadku, to jest prosto z góry na dół, ale w kierunku do rzeczonéj linii prostopadłym lub stosownie pochyłym; złagodzi się przez to spadek, woda też wolniéj spływać będzie.

Rozsiane na pochyłościach wzgórz zboże, jeżeli to jeszcze ma miejsce na roli piaszczystéj, dobrze jest przyorać i zostawić bez bronowania; tak nastrzępiona skibami powierzchnia nie dozwoli wodzie spływać na miejsca niższe, zmusi ją do wsiąkania w ziemię a przez to nietylko zabezpieczy warstwę rodzajną od spłukiwania, ale jeszcze spragnioną rolę nasyci potrzebną jéj wilgocią.

3. Żyto w naszym klimacie ostrość zimy bardzo dobrze wytrzymuje: kamienie więc dla zasłaniania go przed mroźnemi wiatrami są mu wcale nie potrzebne, pszenica zaś zasiewaną bywa na gruncie gliniastym, na którym, mimo staranréj uprawy, znajdzie się zawsze dosyć brył, a te w zupełności miejsce kamieni zastąpić mogą.

4. Kamienie wapienne znajdują się zwykle na gruncie, który ma w sobie dosyć wapna, a przeto więcéj go nie potrzebuje; jeżeliby zaś go potrzebował, tedy kamienie te zebrać, wypalić i jak zwyczajnie wapnem go nawieść; pozbędziemy się kamieni a gruntowi zapewnimy w jednym roku skutek, na któryby przez lat bardzo wiele czekać potrzeba było. Kamienie glinkowe zastąpić można z nierównie prędszym skutkiem nawiezieniem gliny marglistéj.

5. Starajmy się żeby grunt nie był ubogi w próchnicę, która jak wiadomo dużo przyjmuje wilgoci z powietrza, nie pozwoli więc i gruntowi cierpieć jéj niedostatku, a na żyznéj roli bujno wznoszące się rośliny skutecznie zasłaniać ją będą przed wysychaniem.

Z tego cośmy dotąd o kamieniach powiedzieli jasno się pokazuje, że one na polach nietylko nie są potrzebne ale owszem wielki uszczerbek zrządzają.

Korzyści z kamieni na polu ten tylko upatruje, komu się nie chce zapewnić ich sobie daleko skuteczniéj innemi środkami, któreśmy wyżéj podali.

Wszakże na parę mil około Warszawy trudno jest znaleść kamień na polu; a dla tego chociaż w odleglejszych powiatach kraju naszego skarżą się ziemianie na złe, urodzaje, sąsiedzi Warszawy zawsze prawie pięknym cieszą się plonem. A więc nie kamieniom winni są pomyślny stan rolnictwa, bo ich tu nie ma. Słyszéć często można mówiących, że Warszawa dużo produkuje gnoju i zasila nim przyległe okolice. Prawda, ale ileż to ogrodów znajduje się w samém mieście i poza jego rogatkami, które massę nawozu konsumują nie przykładając się bynajmniéj do jego produkcyi? A cóż dopiero powiemy o owych obszernych placach, mianowicie w okolicach rogatek Marymontskich i Powązkowskich, pod kartofle lub inne warzywo corocznie mocno nawożonych? Minęły już owe czasy, kiedy płacono a przynajmniéj dziękowano w Warszawie za oczyszczenie z gnoju obór lub stajen; dziś tylko śmietniki warszawskie bezpłatnie wypróżniać wolno; za furę zaś dobrego gnoju 20 albo i dwadzieścia kilka kopiejek zapłacić trzeba. Jeżeli więc inni ziemianie tenże koszt dla dobra swych gruntów poświęcić zechcą, to także znajdą środki pomnożenia u siebie nawozu, w czém jak się to już powiedziało, uprzątnienie z pól kamieni wiele im dopomódz może.

Kamienie pożyteczne są w gospodarstwie, ale nie na polu: mogą one służyć za materyał do brukowania podwórzy między zabudowaniami gospodarskiemi, do wyrównywania wąwozów przez wodę po wsiach i drogach porobionych, do robienia rowów krytych dla osuszenia pól, łąk, lub domów mieszkalnych, na ogrodzenia podwórzy i ogrodów, na budowle lub też tylko na fundamenta pod nie. Dodam tu jeszcze, na co podobno dotąd nie zwrócono uwagi, że z kamieni możnaby budować trwałe i zawsze suche groble, które u nas zwykle z ziemi sypane, najczęściéj gliniaste i prawie zawsze błotniste, są postrachem dla przejeżdżających. Wiele innych jeszcze użytków z kamieni wyliczyćby można lecz te miejscowa każdego potrzeba najlepiéj mu pokazać jest w stanie.

Przyszliśmy w końcu do tego od czegośmy zaczęli, że nic w naturze nie istnieje na próżno; ale twory przyrodzenia są bezładnie rozproszone, dając do zrozumienia człowiekowi, iż on, jako obdarzony siłą i rozumem, pracować i myśléć nad tém powinien, jakie miejsce i kierunek każdéj rzeczy naznaczyć, aby otrzymać właściwy z niéj użytek.— Wawrzyszew dnia 20 kwietnia 1853 roku.

Ludwik Twarowski.

OBRAZ GOSPODARSTW NA WOŁYNIU.

Zamiłowanie swojskości, szczera chęć postawienia rolnictwa w rolniczym kraju na stopniu do jakiego wznieść je sama potrzeba nakazuje, są to powaby dla których dzisiejsi gospodarze nie szczędzą pracy i kosztów, dla oświecenia siebie i stosowania obcych ulepszeń do swoich potrzeb. Między wielu środkami, jakich racyonaliści używają w celu naprowadzenia gospodarstwa na drogę postępu, prócz prawdziwego talentu i gruntownéj znajomości zasad, główniejsze są następne: sprowadzanie ludzi z zagranicy, przystępne dla niektórych tylko; czytanie traktatów agronomicznych i dzienników cudzoziemskich, środek także nie dla wszystkich przystępny, i wreszcie pisma peryodyczne z własnych źródeł czerpane, jeżeli przy teoryi i oderwanych praktycznych uwagach, mieszczą opisy gospodarstw. Opisy słynnych z ładu, zagranicznych i polskich majątków, dają pewny użytek czytającemu, bo mieszczą w sobie co tylko jest doskonałego w postrzeżeniach, przedstawiają w szczupłym obrębie pisma to, co pomysłowe głowy w różnych punktach ziemi całéj stworzyły; nie dając jednak obrazu stanu z jakiego się wzniosły, ani historycznego rysu przemiany i udoskonalenia, zaspakajają więcéj ciekawość, niżeli przynoszą korzyści, jeżeli są jednostronne i nierozumowane. Tym ostatnim nawet trudno połączyć obraz stanu dawnego z obecnym i zgodzić w jednym opisie dwa niepodobne szczegóły, razem też trudno odrywać uwagę czytających ciągłém oglądaniem się i gonieniem sensu za pomocą obszernych rozumowań i tłómaczeń; chcąc tedy kwestyę pogodzić, na tém stanie, że: osobne trzeba poświęcać artykuły starym, osobne nowym gospodarstwom, co przyjdzie tém łatwiéj, że pięknym gospodarstwom nie brak ciekawych zwiedzających; agronom zaś, przedsięwziąwszy pracę dźwigania swojego czy cudzego majątku na stopień odpowiedni przemysłowemu postępowi, powinien sporządzać na rys stanu pierwotnego.

Opis zrujnowanego albo w stanie nieobrobionego bogactwa zostającego majątku, tym sposobem może być nieobojętny a korzyści z niego są w jednych szczegółach równe, w innych większe od tych, jakie dają opisy wzorowych gospodarstw; stawia nam przed oczy gospodarstwo w obrazie tak jeszcze w Polsce pospolitym, więc obojętnym i niezwracającym uwagi na swoją interesującą ważność. Wykazanie smutnego stanu majątku, zachęca do porzucenia niedogodnych już dziś

sposobów prowadzenia gospodarstwa, nakoniec i ztąd zasługuje na uwagę, że często mieści szczegół który warto przy reformującém zniszczeniu zachować, jako monument odwiecznéj wyższości i dowód że rolnictwo ludu który żywił Europę, potrafi, ocknąwszy się, być wzorem tak jak było protoplastą ziemiańskiego przemysłu.

Wyłącznie w poniższych artykułach mówić będę o kluczu Piszczowskim, częścią dawnéj Sanguszkowskiéj fortuny będącym; w ogóle zaś o ile potrzeba, nie przepomnę o szczegółach w innych częściach tegoż majątku lub w gospodarstwach sąsiadów widzianych.

I.

Wołyń, według geograficznego położenia, jest to przestrzeń ziemi między 43 i 48° długości, 49 i 52° szerokości zawarta, pod każdym względem niejednolita. Każda strona Wołynia ma pożyczony kolor miejscowy od ościennéj okolicy—step graniczy z lasem, a lasów i stepów przestrzenie przytykają do pagórkowatych, czarnych niw. Powiaty północne, to już Polesie, część południowo wschodnia ma charakter ukraiński, a południowo-zachodnie ziemie są czysto podolskie; w każdéj z tych części lud, strojem, zwyczajami i gospodarką podobny jest do sąsiadów a ziemia charakterem swojéj powierzchni przypomina strony do których geograficznie przytyka.

Szczęśliwa istotnie być winna okolica, kiedy może z tak rozlicznych źródeł czerpać dla siebie pożytek; zobaczemy jednak ze zdziwieniem jak mało zwrócono do dziś uwagi na przeszczepianie tych wzajemnych piękności. Powie się o tém wszystkiém gdzie należy, tu zaś jest miejsce powiedzieć, dla czego Wołyń w opinii sąsiadów zabużańskich za bogacza uchodzi, choć pilnie oglądany nie odpowiada warunkom wymaganym od bogatego kraju. Wielkie obszary w rękach jednych, tradycyonalne zabytki dawnéj żyzności, nazwy pozostałe po lasach i zmieszanie Wołynia między sąsiednie strony, to jedna przyczyna; drugą, jest nieumiejętność wymagania więcéj i zupełne zadowolenie *autochlorzów* (właścicieli odwiecznych, pierwotnych) ze swojego dostatku. Majątki są ludne, rozległe; mają na swojéj powierzchni kilka ważnych europejskich traktów handlowych, lasy jeszcze mają nieco klepki i drzewa budowlanego: więc propinacya i handel drzewem stawią właścicieli w możności reprezentowania wspaniale zamieszkanéj przez nich krainy. Według naszego założenia, iść mamy śledząc szczegóły li rolnicze; w tém miejscu należy więc w ogóle zdeterminować charakter powierzchni gospodarstwo interesującéj.— Ziemia na Piszczowie jest różna a wyjąwszy folwark Leśny, wszystka jest dobra, piękna i wygodna. Wszędzie zasada gliniasta; w położeniach wyższych białą, w równinach popielatą, w nizinach czarną daje ziemię. System płynienia wód jest na dwa boki od środka ku granicom a dwie arterye Korczyk i Cerem, płyną prostopadle dla spławnéj rzeki Słucz. Słuczą po wiosennéj wodzie idzie połowa produkcyi rocznéj Wołynia; drugą niesie Horyń aż do złączenia się ze Słuczą, a potém obie razem gnają złoto w chciwe ręce Pińskich żydów. Z rzeczek korzysta majątek przez 9 młynów, tartak i dzikie rybołówstwo na stawach. Ktoś z późniejszych mieć będzie miłą sposobność opisywać tysiące użytków, na jakie parta potrzebą industrya, obróci owe żywe i dostatnie wody. Okolica czeka na irrygacye, zakłady mechaniczne, przemysłowe, do wprowadzenia których nie trzeba jak tylko chwalebnie zazdrosnego spojrzenia na pomyślność lądów słynnych z bogactwa i rozumu. Wody, lasy i góry decydują o klimacie; ztąd idzie że proporcya tych czynników robi umiarkowany klimat zgodny z położeniem. Różnicy wyraźnéj w temperaturze nie daje się widzieć, obserwując roślinność co do rodzajów.

Inne majątki Sanguszków leżą w części nad Horyniem, w części w polach odległych. Wszystko po szczególe jest wygodne i korzystne, piękne i bogate, a ogół potężny mile przeraża mikroskopowe nasze czucia. Horyń w Sławucie porusza zakład sukienniczy, w Zasławiu wielkie młyny. Majątek Białogródka pasie na żyznym równym stepie owe znane Polsce konie Sanguszkowskie, a nad granicą Podola siedzi klucz Antoniński, perła, śpichrz i ozdoba kluczów i kluczyków. Na czarnych falistych łanach chléb się rodzi obficie i jedna imie okolicy. Według mojego widzenia, Zasław jednak powinien być z czasem koroną koron, ma bowiem przy dobréj ziemi dostatek łąk i lasy przepyszne. W podobnych okolicznościach leży majątek Szepetówka, piąty klucz w składzie dóbr jeden obręb stanowiących. Poznać państwo Sanguszkowskie znaczy znać Wołyń; nie dla tego, żeby majątek ten był odznaczający się przestrzenią samą, ale dla tego że różnorodném położeniem z północy na południe, reprezentuje charaktery całéj ziemi; wyszczególnićby tylko wypadło powiaty nad Horyniem, małoleśne i dziś jeszcze bardzo żyzne: Dubieński, Rówieński, albowiem podobnych pozycyj w dobrach książęcych nie znajdujemy. Ziemie tam wzgórzyste, żółtawo szare, łąk obfitość wielka. Przepomniéć też niepodobna kraju, gdzie przy rozwinięciu fabrykacyi leśnéj wełny, będą całe konsumować sosny, gdyż już dziś powiaty: Kowelski i Owrucki rąbią kloc na belkę, z karpy i gałęzi wyrąbują smolane drzazgi, mało sieją, jeszcze mniéj zbierają.

II.

Wołyń cały do kilku wielkich i kilkudziesięciu mniejszych dziedziców należy. Właściciele gospodarzą tytularnie sami, rzeczywiście zaś rząd jest w ręku oficyalistów.

Szacunek majątków jest rozmaity, odpowiednio do miejscowych wygód, szacunek zaś ziemi wraz z siłą roboczą zamieszkałego na niéj ludu, jest od 50 dukatów wyżéj za 1 mężką duszę.

Chłopi wszędzie, według Ukazu regulującego stosunki włościańskie, uiszczają należność za posiadany grunt robocizną, licząc z roli 3, z pół roli 2 dni w tydzień, a to w miarę możności, piechotą albo sprzężajem. Idąc daléj śladem stosunków namienionych, należy wypisać ilość i jakość wszystkich czynników. I tak: Wołyń w swojéj bezleśnéj okolicy, część gruntów kosi na siano, inną spasa, inną orze. Piszczów swoje łany podobnie musiał exploatować, póki nie zajrzano w lasy. Dziś każdy folwark równie jak wszystkie wsie ma sianożęcie w zniszczonych lasach.

Podobnie urządzone są i inne majątki, z tą tylko różnicą, że tam przemysł burakowy wskazał potrzebę wielopolnego gospodarstwa, a uprawą roślin pastewnych zbieranych na siano nagradza ilość łąk samorodnych, których w ogóle istotnie na Wołyniu zupełnie brakuje. Smugi nadrzeczne rodzą bardzo piękną trawę, ale łąkami nazwać ich nie można, ziemia bowiem ta daje się z korzyścią pod uprawę zajmować, jak to widziałem w Bystrzycy, gdzie tym sposobem z ogromnéj przestrzeni brzegów Słuczy, w części korzystają, posyłając lekkie pola zebraną na nizinie krescencyą. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

WIADOMOŚCI ROLNICZO-HANDLOWE
z Powiatu Lipnowskiego.

Jak wszystko w tym roku uległo opóźnieniu, tak i siewy oziminy i kopanie kartofli, dłużéj się przeciągnęły, aniżeli to zwykle u nas miejsce miewa. Aleć i to nic dziwnego, bo przy spóźnionych żniwach, przy nienamłotności zboża, przy nadzwyczajnym braku rąk do pracy, zresztą przy wrześniowych deszczach, inaczéj być nie mogło.

Siewy miejscami nie zbyt dawno skończone, a kopanie kartofli jeszcze się tu i owdzie odbywa (16 listopada); przymrozki zaś i wiatr ostry ze wschodu, obok krótkości dnia, wcale do pośpiechu nie pomagają.

Oziminy tegoroczne na trzy oddziały podzielić można: jedne *wczesne*, siane w pierwszéj połowie września, są rzadkie, bo ucierpiały od suszy na samych wschodach; drugie, które po 15 września, w zbyt mokrą dostały się ziemię, są *najgorsze*; i trzecie paźdiernikowe, chociaż *najpóźniejsze*, a jednakże najlepiéj się przedstawiające. Gdzież więc zasada, gdzie reguła naszych dobrych agronomów, malująca się w przysłowiu:

»Swięty Michał blisko,
Zasiałeś już wszystko?«

Kto się w r. b. do téj reguły chciał gwałtem zastosować, ten pewno z oziminy swojéj nie będzie miał pociechy.

W ogóle oziminy tegoroczne, w porównaniu z jesiennemi r. z. ani o połowę tak się nie zielenią, ani w części nie są tyle rozkrzewione. Więcéj jest nędznych aniżeli średnio dobrych, a zupełnie dobrych bardzo mało.

Kartofle po największéj części wydały tylko 2 do 4 ziarn; 5 ziarn jest już wyjątkiem, a cóż mówić o 6 lub więcéj. Odejmijmy od tego czwartą część zepsutych albo zarazą dotkniętych, a pewno w przecięciu, więcéj nad *trzy* ziarna kartofli i powiat nasz nie zebrał. Dla tego też produkt ten zakupują chętnie po 1½ rub. sr. korzec do gorzelni, a wielu z sprzedających na cenie téj poprzestawać nie chcą i żądania swoje do 2 rub. sr. posuwają.

Okowity niema dostatku, bo nie wszystkie gorzelnie są w ruchu; to też spirytus po 1 rub. sr. garniec szybko odchodzi Kto się pośpieszył z zawarciem kontraktów na ten produkt, po znacznie zniżonych cenach, ten wielką dziś już ponosi stratę.

Rachunek spirytusu, zrobiony podług zasad w roku zeszłym różnemi zdaniami wyjaśnionych i sprostowanych, wykazuje na rok bieżący fabryczną cenę jednego garnca, kopiejek 75, licząc kartofle po 1½ rub. sr. a jęczmień po rub. sr. 3 kop. 30 korzec. Jeżeli zaś produkta te drożéj rachowane będą, to w tym stosunku i fabryczna cena okowity, wyższą okazać się musi.

Na wszelkie gatunki zboża wielki jest pokup: za korzec pszenicy płacą rub. sr. 6 kop 30. Żyta rub. sr. 4 kop. 50. Grochu rub. sr. 4 kop. 65. Jęczmień rub. sr. 3 kop. 30. Owsa rub. sr. 2.

Dopytywania się o wełnę ustały: zapewne ogromny ruch w handlu zbożowym główną tego przyczyną.

Stan zdrowia wszelkich inwentarzy dotychczas nic do życzenia nie pozostawia; bodajby tylko zbyt długo przeciągnionóm paszeniem owiec i bydła, na mgłach i szronach jesiennych, przeszłoroczny upadek tych inwentarzy się nie powtórzył.— Zbójno 16 listopada 1853 r.

W. Barthel von *Weidenthal.*

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 17 listopada 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% .	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	—	111
Polskie Obligacje Skarbu 4% . .	86	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	—	93¼
„ Obligacje Udziałowe . . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	87	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	—	96½
lit. B. 200 „	—	23

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
dnia 6 (18) listopada 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.		OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Żyta czetwiert.	8	89½		Słomy pud	—	14½	—	—
Pszenicy ditto	12	55½		Siana fura 1 k.	2	40	4	65
Grochu polnego	11	28		„ „ 2 k.	4	50	6	90
„ cukrowego	12	—		Słomy fura zw.	1	50	2	70
Fasoli. . . .	11	85½		Drzewa sos. sąż.	8	65		—
Gryki. . . .	6	70½		Wół dobry.	39	—	48	—
Jęczmienia . .	6	97		„ średni.	32	—	38	—
Owsa . . .	4	37		„ lichy.	18	—	31	—
Mąki pszen. pr.	13	71		Cielę. . .	—	—	—	—
ordyn. czet.	12	55		Baran. . .	2	5	—	—
żytnéj pytlowéj	9	49		Wieprz dobry.	18	—	31	—
żytnéj razowéj.	—	—		„ średni.	13	—	17	—
grycz. ćw.	10	8½		„ lichy.	9	—	12	—
Kaszy jaglanéj.	14	54		Masła pud.	7	30	—	—
„ grycz. zw.	12	7		Słoniny „	4	60	—	—
„ drobnéj.	20	62½		Kartofli czet.	3	77½	—	—
„ jęcz. perło.	23	78		Okowity wiad.	3	98	—	—
„ „ ordyn	9	79½		Szumówki w.	2	38½	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 318, z różnych miejsc Królestwa 355, ogółem wołów sztuk 673, wieprzy 635, cieląt —; baranów 1860; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 535, wieprzy 473 barany wszystkie

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 6 (18) listopada 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92 —	25	92	10
Gdańsk 100 talarów .	2 M. .	92	10	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	139	50—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M. .	6—	15—	—	—
Lipsk 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	—	—	99	50
Petersburg ditto.	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków. . .	2 M. .	73—	80—	73	50
Wiedeń 150 złr. .	2 M. .	81—	45—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie .		5—	15—	5	15
Holender. dukaty nowe .		—	—	—	—
ditto stare ważne .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie .		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4% kop. 53⅓ .		—	—	86	97—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		14—	49—	14—	46—
„ „ III „ za 100 złp. .		—	—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. na 300 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu od Listów Zastawnych kop. 24½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 7 (19) listopada 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.